Rok V. Piątek dnia 20 września 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 216

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENY PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

POD SĄD!

Znowu zbrodnicze wyczyny endecji.

Endecja wstąpiła zdecydowanie na ekstremistyczną drogę bezprawia, idzie w kierunku „ubojowienia" swej organizacji, zwłaszcza wśród młodych i dąży do wywołania coraz nowych krwawych awantur.

Po wojnie — niestety, nie bezkrwawej — z minami wyborczemi, mamy do zanotowania fakt nowy.

Jak podaje komunikat PAT'a przybyła do Krzywinia (pow. kościański — woj. poznańskie) grupka umundurowanych członków młodych Stronnictwa Narodowego. Chcieli oni urządzić pochód, który miał być wstępem do demonstracyj na pogrzebie zmarłego członka Stronnictwa Narodowego. Ponieważ jednak pozwolenia na urządzenie pochodu nie posiadali, zostali zatrzymani przez policję i przesłuchani na posterunku.

W czasie przesłuchiwania zatrzymanych, przybyła inna grupa, która domagała się głośno ich zwolnienia. Oświadczono im, że zatrzymani będą zwolnieni, o ile w mieście będzie panował spokój. Oświadczenie komendanta posterunku przyjęte zostało z zadowoleniem, i zebrani rozeszli się spokojnie.

Tymczasem zjawiła się bojówka Stronnictwa Narodowego, przybyła z powiatu leszczyńskiego. Bojówka, uzbrojona w pałki, kamienie i rewolwery, zaatakowała posterunek policyjny, wznosząc wrogie okrzyki pod adresem władz.

Młodzi bojowcy endeccy okazali przytem haniebne tchórzostwo.

Na wezwanie do rozejścia się ze strony policji, bojowcy wysunęli na czoło kilka młodych dziewcząt i pod ich osłoną z poza ich pleców poczęli strzelać z rewolwerów do policji i obrzucać ją kamieniami.

Zraniono jednego policjantów.

Salwa ostrzegawcza nie pomogła, bojowcy endeccy atakowali nadal. Wówczas policja oddała salwę w tłum. Kilka osób odniosło rany, jedna — zabita.

Tegoż dnia przybyła do Krzywinia delegacja Str. Narodowego, która zgłosiła się do starostwa i oświadczyła, że awantury i zajścia wywołane zostały przez najgorsze elementy stronnictwa, rekrutujące się z szumowin. Delegacja wyraziła wielką skruchę i żal z powodu zaszłych wypadków, zapewniając starostę, iż wszyscy awanturnicy zostaną natychmiast ze Stronnictwa Narodowego usunięci i oddani w ręce władz.

To nie skrucha, ale świadomość odpowiedzialności za zbrodniczy napad na policję skierowała zarząd endecki do starosty. Przecież nie kto inny werbuje do swych szeregów „szumowiny", przecież to endecja uzbraja je w rewolwery, przecież to endecja wysyła je do walki z władzami Państwa Polskiego.

Endecja ustawicznie apeluje do „praworządności", chętnie paraduje pod sztandarem etyki chrześcijańskiej, równocześnie jednak pcha do zbrodni zaagitowaną przez siebie młodzież.

Pasmo zbrodni endeckich, podżegania do krwawych awantur nie datuje się od dzisiaj. To endecja wepchnęła rewolwer w ręce Eligjusza Niewiadomskiego, to endecja prowakowała krwawe rozprawy między młodzieżą akademicką, nasyłając na teren uniwersytecki bojówki, złożone z nożowców, to endecja inicjowała rozruchy chłopskie w Małopolsce, to endecja wysyłała swe bojówki, aby demolowały lokale wyborcze w dniu 8-ym września na Pomorzu, krwią i groźbą usiłując terroryzować wyborców, to wysłańcy endeccy napadli w Krzywiniu na posterunek policji.

Rękę trzeba karać, a nie ślepy miecz.

Podjudzona młodzież, garść niedorostków nie wie, co czyni, więcej nawet wyobraża sobie może, że czyni to w imię jakiejś idei. A tylko panowie prezesi w tużurkach, bezpieczne spoglądający na ulicę z poza szyb zamkniętych okien, zdają sobie cynicznie sprawę, jak zaszaraganą jest ta „idea".

Oni ponoszą pełną odpowiedzialność za zbrodnie w Wiktorowce, Dzwiernie, Luchowie, Kołowieckach i Krzywiniu.

Pod sąd!

Nowe polskie zwycięstwo w przestworzach.

Polacy zdobyli puhar Gordon-Bennetta.

Oczekiwane z upragnieniem wieści o naszych balonach i ich dzielnych pilotach nareszcie nadeszły. A co najważniejsze, są, zgodne z naszemi przewidywaniami i najserdeczniejszemi życzeniami płynącemi w ślad za ich lotem w nieznane — bardzo pomyślne.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że zwycięzcami zawodów są Polacy, a puhar Gordon-Bennetta zdobyty przez nas po raz trzeci, pozostanie w Polsce nazawsze.

Według słów krótkiego, nie podającego bliższych szczegółów meldunku, jaki ostatnio napłynął, balon nasz „Warszawa II" wylądował w pobliżu stacji Filonowo na linji kolejowej Borysoglebsk — Stalingrad.

Przebył on mniejwięcej 1500 klm.

Jemu więc najprawdopodobniej przypadnie triumf zwycięstwa.

Zdobywcami puharu Gordon-Bennetta będą więc kpt. Antoni Janusz i jego towarzysz por. Ignacy Wawszczak.

Kpt. Hynek, lecący na „Kościuszce" wylądował po 48 godzinach szybowania na wschód od miasteczka Nowobielaja, bijąc własny rekord z ub. roku — 44 g. 48 min.

Balon francuski „Maurice Mallet" lądował pod miasteczkiem Lubicz nad Dnieprem, na granicy Białorusi sowieckiej i Rosji sowieckiej.

Balon „Belgica" lądował pod miastem Nieżyn na północny wschód od kijowa, w odległości 100 klm. od miasta. Przeleciał około 800 klm.

Niemiecki balon — „Alfred Hildebrandt" wskutek ulatniania się gazu lądował koło miasteczka Kryczew na linji Mohylów — Bobrujsk. Odległość od Warszawy około 750 klm., czas lotu 27 godzin.

Amerykański balon „U. S. Navy" lądował w rejonie Mozyrza, czas lotu nie znany, odległość około 837 klm.

„Bruxelles", zwycięzca Gordon Bennetta w roku 1925 wylądował na Białorusi pod Homlem, od Warszawy odległość do 800 klm. Czas lotu 23 godz. 32 m.

„Lorrain" również wylądował na Białorusi. Odległość nie większa ponad 700 klm.

Balon „Toruń", wypożyczony przez Polskę holenderskiej załodze, wylądował dnia 17 bm. o godz. 8.55 rano koło jeziora Schlina w pobliżu Bałogoje, na linji między Moskwą i Leningradem. Balon ten przebył około 970 klm.

Poselstwo belgijskie w Warszawie otrzymało depeszę od załogi balonu „Belgica" pp. Ernesta Demuytera i Hofmansa. W depeszy tej aeronauci belgijscy podają, że wylądowali w miejscowości Milerowo w odległości około 120 klm. na północ od Rostowa nad Donem. Balon ten przebył około 1400 klm.

Jak już donosiliśmy balony „Zurich III" (Szwajcarja) i „Deutschland" (Niemcy) wylądowały pod Rygą (Łotwa), przebywając przestrzeń około 600 klm.

Dotychczas nie wiadomo, co się stało z balonami „Erich Deku" (Niemcy) i „Polonja II" Polska.

MIĘDZYNARODOWA KONTROLA NAD ABISYNJĄ.

Projekt komitetu 5-ciu. Przygotowania w Adua do odparcia ataku włoskiego. — Protest Grecji.

RZYM. Rada ministrów postanowiła wypuścić 5 procentową pożyczkę narodową, która będzie użyta na pokrycie wydatków, związanych z operacjami w Afryce wschodniej. Ogólna suma pożyczki nie jest znana.

W sobotę rada ministrów ma ogłosić oświadczenie w sprawie zatargu włosko - abisyńskiego, będące niejako odpowiedzią na opracowany przez komitet 5 ciu plan roztoczenia międzynarodowej kontroli nad Abisynją, który przewiduje również odstąpienie przez Abisynję Włochom pewnych obszarów na granicy Somali i na granicy Erytrei, wzamian za koncesje terytorjalne na rzecz Abisynji ze strony W. Brytanji w obrębie portu Zeila i ze strony Francji w pobliżu Dżibuti.

Odpowiedź Włoch na powyższe propozycje oczekiwana jest z niezwykłem zainteresowaniem. Od tego bowiem za leży dalsze postępowanie Ligi Narodów, która wrazie odmowy ze strony Włoch musiałaby uchwalić przeciwko nim sankcje.

LONDYN. Pod przewodnictwem premjera Baldwina odbyły się na Downingstreet narady ministrów, w których wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych, wojny, lotnictwa handlu, kolonji, pierwszy lord admiralicji, wyżsi urzędnicy poszczególnych resortów oraz wyżsi oficerowie. Przedmiotem obrad była sprawa odpowiedzi angielskiej na zapytanie Francji w sprawie gwarancji utrzymania status quo w Europie. Decyzja w tej sprawie nie zapadła i będzie powzięta na plenarnem posiedzeniu gabinetu.

Poza sprawą odpowiedzi na kwestjonarjusz francuski była rozważana również kwestja ewentualnego udziału Anglji w sankcjach.

Jak słychać, min. Hoare na podstawie zapewnień, otrzymanych od premjera francuskiego, poinformował premjera Baldwine, że rząd francuski nie cofnie się od udziału w ewentualnych sankcjach.

ADDIS ABEBA. Gubernator Harraru wydał odezwę, wzywając do szeregów wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni. Niezastosowanie się do tego wezwania będzie karane niezwykle surowo. Dezerterzy w razie schwytania będą przebrani w szaty kobiece i oprowadzeni po ulicach Harraru. Następnie będą powieszeni.

Miasta Adua i Axum są stopniowo ewakuowane w przewidywaniu ataku włoskiego.

KAIR. Według dziennika „El Ahram", siły Wielkiej Brytanji na morzu Śródziemnem wyrażają się cyfrą 144 okrętów wojennych, a mianowicie: 28 — w Aleksandrji, 20 — Palestynie, 6 — w kanale Sueskim, 20 — w Adenie i 70 — w Gibraltarze.

ATENY. Premjer grecki Tsaldaris zwołał członków gabinetu na nadzwyczajną radę ministrów, celem omówienia nowej sytuacji politycznej, wytworzonej wskutek przybycia włoskich okrętów wojennych do portów greckich.

Okręty te przybyły do portów greckich bez poprzedniej zapowiedzi. Rząd grecki postanowił wysłać do rządu włoskiego protest przeciw naruszeniu międzynarodowego prawa morskiego przez Włochy.

Przyjęcia u gen. Rydza-Śmigłego.

WARSZAWA. — Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. dyw. Edward Rydz-Smigły przyjął delegację centralnego komitetu organizacyjnego b. dowódców straży ludowej, rad ludowych i tajnych organizacyj na terenie Wielkopolski.

Gen. Rydz Smigły przyjął pozatem delegację Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych. Delegacja zaprosiła gen. Rydza-Smigłego na zawody oraz prosiła o przyjęcie godności honorowego prezesa.

Nowy wiceminister spraw wewnętrznych.

WARSZAWA. Podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewn. p. T. Kryczchowski ustąpił na własną prośbę ze swego stanowiska, powracając do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował podsekretarzem stanu w M.S.W., dotychczasowego dyrektora departamentu politycznego tegoż ministerstwa, p. Henryka Kaweckiego.

Bojkot towarów czeskich w Poznaniu.

POZNAŃ. Mieszkańcy m. Poznania na znak protestu przeciwko terorowi Polaków na Śląsku Cieszyńskim, postanowili bojkotować składy czeskie, znajdujące się na terenie miasta, jak również towary pochodzenia czeskiego.

Jak słychać ma również nastąpić bojkot towarzyski, przyczem mówi się o rozwiązaniu Polsko - czeskiego Koła Przyjaciół.

Zapowiedź deklaracji premjera Sławka.

Nominacja 32 senatorów.

WARSZAWA. Dowiadujemy się, że w przyszłym tygodniu premjer Sławek ogłosi oświadczenie, w którem da wyraz swoim poglądom na wynik wyborów.

W dniu 25 b. m Pan Prezydent Rzplitej powoła 32 nominatów na senatorów. W skład nominatów wejdą 2 przedstawiciele Episkopatu katolickiego, a jednym z nich będzie biskup pomorski ks. Okoniewski, metropolita prawosławny Djonizy, przedstawiciel wyznania mojżeszowego rabin dr. Schorr, superintendent ewangielicki pastor Bursche, przedstawiciel Akademji Umiejętności prof. Kostanecki, prezes Warszaw. Twa Naukowego prof. Sierpiński, kilku profesorów wyższych uczelni, prezes Zw. Izb Przem. Handl. b. min. Klarner, b. prezes Zw. Izb Rzemieślniczych, b. sen. Wiechiewicz oraz rozmaici działacze społeczni,

Również ma być powołany do Senatu prezes Rady Niemców w Polsce b. senator Hassbach. Z żydów zabiegają o mandat z nominacji b. poseł Rozmaryn i b. poseł rabin Lewin.

Na pokładzie statku „Piłsudski“.

WARSZAWA. — Z pokładu m-s „Piłsudski” nadeszła drogą radjową następująca depesza:

„Około godz. 23 ciej m. s. „Piłsudski” minął północne wybrzeże Szkocji. Po drodze około godz. 17-ej statek napotkał manewrujący krążownik niemiecki, z którym wymienił saluty.

Ekipa szachistów amerykańskich, która, jak wiadomo, zajęła pierwsze miejsce na olimpjadzie szachowej w Warszawie, a obecnie powraca do kraju, rozgrywa między sobą partje szachowe. Wieczorem kino daje normalny program, na który składają się dodatek P. A. T., film rysunkowy i komedja.

W środę odbyła się na pokładzie konferencja prasowa w aktualnych sprawach żeglugi

Wzrost importu samochodów do Polski.

WARSZAWA. — Jak wykazuje statystyka w ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. przywóz samochodów do Polski wyniósł 5.267 kwintali, wartości złotych 2.619.000.

W analogicznym okresie roku ubiegłego import samochodów osobowych wyniósł 618 000 zł., a w r. 1933 — zł. 621.000.

Przywóz podwozi samochodowych również wykazał wzrost. W ciągu pierwszych 7 miesięcy b. r. przywieźliśmy ogółem 4 214 kwintali podwozi samochodowych wartości 1.789.000 zł., podczas gdy analogiczny okres roku ub. dał przywóz wartości 1.354 000 zł.

Niemcy wydały Szwajcarji uprowadzonego dziennikarza.

BERN. Rządy niemiecki i szwajcarski porozumiały się w sprawie zakończenia procedury rozjemczej w aferze dziennikarza Jacoba. Jacob wydany został władzom szwajcarskim, które niezwłocznie go aresztowały.

Rada związkowa postanowiła wysiedlić w jaknajkrótszym czasie Jacoba z terytorjum Szwajcarji.

Skład nowego Senatu.

Spośród obecnych członków Rządu, wyższych wojskowych i przedstawicieli administracji państwowej, wybrani zostali do Senatu 2 ministrowie (min. Beck i min. Michałowski), 2 generałowie (gen. Osiński i gen. Popowicz), oraz 2 wojewodowie (woj. Kwaśniewski i woj. Maruszewski).

Spośród dawnych członków Rządu, wyższych wojskowych i przedstawicieli administracji państwowej wybrani zostali: 3 b. premjerzy (b. prem. Prystor, b. prem. Jędrzejewicz, b. prem. Kozłowski), 1 b. minister (b. min. Zarzycki), 2 generałów w stanie spoczynku (gen. Galica i gen. Zarzycki), 1 b. wojewoda (woj. Gołuchowski), oraz b. komendant główny policji państwowej płk. Jagrym-Maleszewski.

Ponadto wybrani zostali do Senatu: 15 ziemian i rolników, 4 urzędników, 4 działaczy społecznych, 3 adwokatów, 3 lekarzy, 3 profesorów, 2 kupców, 2 działaczki społeczne, 1 przemysłowiec, 1 wiceprezydent miasta, 1 pułkownik, 1 wicestarosta, 1 b. kurator okręgu szkolnego, 1 prezes izby przemysłowo-handlowej, 1 prezes izby rolniczej, 1 ławnik miejski, 1 ksiądz, 1 inżynier, 1 dziennikarz.

Wśród wybranych do Senatu znajduje się 4 b. senatorów, 8 b. posłów. Liczba kobiet wybranych do Senatu wynosi 2.

Amerykańskie metody warszawskich opryszków.

Usypiali gości w nocnych lokalach i wywozili za miasto.

Warszawski urząd śledczy, po długich obserwacjach zlikwidował bandę przestępców, która grasowała na terenie stolicy.

Kilku opryszków zawierało znajomości w lokalach nocnych z podchmielonymi gośćmi, usypiali ich zapomocą środków odurzających, wywozili za miasto, gdzie rabowali pieniądze, biżuterję, a nawet ubrania swych ofiar.

Do bandy należały trzy przystojne dziewczyny, które w lokalach kokietowały pijanych gości, a następnie, po bliższem poznaniu, dosypywały im do trunków proszki usypiające.

Przed umówionemi knajpami na „swoich” gości oczekiwał dorożkarz Jabłonowski, który opryszków wraz z upatrzonemi ofiarami wywoził za miasto, gdzie odbywał się rabunek.

Gdy do stojącej na ulicy dorożki podchodził ktoś inny, dorożkarz zawsze był „zajęty”.

Policja aresztowała 6 osób, należących do bandy: Stanisława Sieradzana, Franciszka Kołtuniaka, Janinę Sieradzan, Zofję Pierzchałek, Janinę Zamrożek i Józefa Jabłońskiego, dorożkarza.

Przed procesem o mord marsylski.

PARYŻ. Przed sądem przysięgłych w Aix-en-Provence ma odbyć się w listopadzie wielki proces przeciw sprawcom mordu marsylskiego na osobie króla Jugosławji, Aleksandra I i francuskiego ministra spraw zagranicznych, Ludwika Barthou.

Zebrany w śledztwie materjał jest olbrzymi. Akta sprawy zapełniają dwa pokoje w pałacu sprawiedliwości w Aix-en-Provence.

Oskarżenie obejmuje bezpośrednich sprawców zamachu: Pospiszila, Kralja i Rajticza oraz ich pomocników: Percewicza, Kwaternika i Pawelicza. Bezpośredni sprawcy znajdują się w ręku władz sądowych francuskich. Natomiast przeciwko ich trzem pomocnikom proces będzie się toczył prawdopodobnie zaocznie. Wprawdzie Kwaternika i Pawelicza aresztowano we Włoszech, a Percewicza odszukano w Austrji, ale oba te państwa dotychczas nie wydały ich w ręce władz francuskich.

Podczas procesu ma być przesłuchanych ponad 200 świadków.

Straszliwy huragan nad Anglją.

LONDYN. Na kanale La Manche szalał huragan. W południowej Anglji szkody są bardzo poważne. W szczególności burza wyrządziła wielkie spustoszenia w portach i miejscowościach kąpielowych na wybrzeżach południowych, gdzie setki małych statków uległo rozbiciu. Kilka osób straciło życie.

W Brighton wywrócił się w czasie jazdy tramwaj. 2 osoby zostały zabite, a kilka odniosło ciężkie obrażenia.

W Londynie huragan powyrywał z korzeniami wiele drzew. Uszkodzonych zostało w Londynie 5.000 przewodów telefonicznych, a w całym kraju ponad 20.000.

Na terenie manewrów wojskowych kilka tysięcy namiotów wojskowych zostało poprzewracanych. Łódź podwodna, która została oderwana od holownika, zaginęła Łódź stanowi poważne niebezpieczeństwo dla żeglugi na kanale.

Roboty, finansowane przez Fundusz Pracy.

Już obecnie poszczególne oddziały Funduszu Pracy przeprowadzają układanie programu finansowania odnośnych prac na rok przyszły. W dziale pomocy finansowej samorządom gminnym i powiatowym finansowane będą w dalszym ciągu rozpoczęte budowy. Kredyty z Funduszu Pracy będą przeznaczone dla realizacji przedsięwzięć kapitalnych dla danego ośrodka, przyczem unikać się będzie rozproszkowania kredytów na mniejsze, mniej ważne inwestycje.

Jeżeli chodzi o odcinek robót państwowych, to m. in. będzie się kontynuowało budowę drogi o trwałej nawierzchni na odcinku Kraków — Częstochowa — Warszawa.

Nowy kartel.

WARSZAWA. Fabryki mebli giętych w Polsce mają zawrzeć umowę kartelową. Celem kartelu jest ujednostajnienie cen przy eksporcie mebli giętych zagranicą.

W dziedzinie tej panowała dotąd dzika konkurencja, szkodliwa dla naszego przemysłu.

Zapowiedź strajku protestacyjnego na Górnym Sląsku.

KATOWICE. Po wczorajszej bezowocnej konferencji przedstawicieli związków pracodawców z przedstawicielami zawodowych organizacyj robotniczych o skrócenie czasu pracy w wielkim przemyśle górnośląskim, reprezentanci zw. robotniczych odbyli zaraz wspólną naradę, na której uchwalono przedłożyć kongresowi rad załogowych, jaki odbędzie się w niedzielę 22 bm., uchwałę proklamowania strajku protestacyjnego na dzień 30 bm. w górnictwie i hutnictwie śląskiem w sprawie skrócenia czasu pracy.

„Niepotrzebne prowokacje p. Litwinowa“.

LONDYN. Na temat deklaracji ministra Becka na Zgromadzeniu, korespondent dyplomatyczny „News Chronicle” zaznacza, że niemal wszyscy byli w Genewie przekonani, iż Litwinow mówił niepotrzebnie prowokacyjnie.

Korespondent francuski „Daily Telegraph” zaznacza, że gorzkie słowa między przedstawicielami Polski i Sowietów wykazują, że stosunki Polski z Rosją i Francją są niezadawalające.

Mord rabunkowy.

KATOWICE. W Szopienicach obok nasypu toru kolejowego znaleziono zwłoki Alojzego Ebischa, lat 16.

Wizja lokalna stwierdziła, iż Ebisch został napadnięty, okaleczony tępem narzędziem, napastnicy ściągnęli z niego marynarkę, w której znajdował się portfel z zawartością około 50 zł., poczem powalili go na ziemię i zabili kamieniami.

Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Włosi przygotowują ewakuację Neapolu.

NEAPOL. Prowincjonalny komitet obrony przeciwlotniczej ogłosił w prasie komunikat, zapowiadający sporządzenie spisu osób, które dobrowolnie lub z konieczności będą musiały opuścić Neapol w razie konfliktu wojennego.

NEAPOL. — głosi komunikat — jest miastem, które łatwiej, niż inne miejscowości może stać się przedmiotem napaści. Komitet pragnie stwierdzić nazwiska osób i rodzin, które, mimo braku odpowiednich środków chciałyby opuścić miasto. Osoby te będą musiały na odpowiednim kwitarjuszu zaznaczyć miejscowość, do której pragnęłyby się udać.

Zarządzenia te mogą wprawdzie — jak głosi komunikat — zaniepokoić wiele osób, jednakże komitet wyjaśnia, że zabiegi te tłómaczyć należy jedynie normalnemi wymaganiami przygotowania obrony lotniczej.

Niesamowite odkrycie.

Wyrodny ojciec więził córkę-potworka na strychu.

ŁÓDŹ. — Władze nakazały rozbiórkę domu przy ul. Solnej 11, gdzie stwierdzono zarysowanie się ścian, grożących zawaleniem. Po zarządzeniu ewakuacji i w czasie rozbiórki dokonano niesamowitego odkrycia.

Oto przed 18-tu laty jednemu z współwłaścicieli tego domu, nie j. Unikowskiemu, urodziła się córeczka.

Był to potworek o małpiej twarzy, małpim korpusie. Zamiast nóg dziecko miało niewykształcone kończyny. Dziewczynka rosła i rozwijała się. Po śmierci żony Unikowski wyjechał do Francji i oddał córkę pod opiekę jakiejś kobiety z sąsiedztwa.

Z biegiem czasu zapomniał o dziecku i pieniędzy nie przysyłał. Po otrzymaniu wiadomości o nakazanej rozbiórce, Unikowski przyjechał do Łodzi. Odszukał adres swej córki, odebrał ją od owej kobiety i umieścił we własnym domu, zamykając ją na strychu. Podczas rozbiórki dziecko odkryto. Dziewczynka była pogryziona przez szczury. Przewieziono ją do szpitala. Unikowskiego zatrzymano.

Śmiertelna bijatyka na meczu piłkarskim.

BERLIN. W miasteczku Struth koło Erfurtu w czasie meczu piłki nożnej publiczność weszła na boisko i podzielona na dwie grupy rozpoczęła formalną bitwę zapomocą lasek, kamieni i pięści. Kilkanaście osób zostało poranionych. Jedna z nich w drodze do szpitala zmarła.

Bandy chińskich komunistów znów rozpoczęły akcję.

TOKIO. Rozproszone w swoim czasie bandy komunistyczne na terenie Chin przeszły znów do ofenzywy, w rozmaitych częściach kraju, a specjalnie w prowincji Hunan.

Oddziały czerwone posuwają się w kierunku miasta Min-Sian. Idąca z Hau-Hulun dywizja chińskich wojsk rządowych została przez komunistów rozbita i cofnęła się ku Tai-Sun Lin. Kolumna złożona z 20,000 ludzi, otoczyła miasto Ssyl-Szi Myn w prowincji Human i znajduje się wszystkiego o 43 mile od Iczan.

Zamach samobójczy konsula austrjackiego.

ŁÓDŹ. W mieszkaniu swem przy ul. Narutowicza 47 popełnił zamach samobójczy konsul austrjacki w Łodzi, Erhard Richter, który strzelił do siebie z rewolweru w okolicę serca.

Stan jego nie budzi obaw. Odwieziono go do szpitala. Prawdopodobnie przyczyną targnięcia się na życie były nieporozumienia rodzinne. W związku z tem na zarządzenie austrjackiego konsula generalnego w Warszawie lokal konsulatu został opieczętowany.

6-letnia dziewczynka zmarła po wyrwaniu zęba.

POZNAŃ. — W tych dniach zmarła na zakażenie krwi 6 letnia córeczka pp. Jastrzębskich z Wielowsi.

Dziewczynka leczyła się u dentysty Sobeckiego w Pakości, który po dłuższej kuracji polecił miejscowemu lekarzowi drowi Dreszerowi wyrwanie dziewczynce zęba. Wkrótce po wyrwaniu zęba dziewczynka zmarła.

Jak ustaliła sekcja zwłok, śmierć nastąpiła wskutek winy dentysty u lekarza.

Zarówno przeciwko dentyście Sobeckiemu, jak i drowi Dreszerowi wdrożył prokurator postępowanie karne.

Samobójstwo b. dyrektora gimnazjum państw. im. Romualda Traugutta.

Wiadomość o tragicznym zgonie ś.p. dyrektora Henryka Adlera jak grom z jasnego nieba spadnie na licznych jego znajomych i przyjaciół. Bo trudno pogodzić się z myślą, że ten niezwykle miły człowiek, który wydawał się uosobieniem pogody, humoru i towarzyskości w najlepszem tego słowa znaczeniu, sam dobrowolnie wydał na siebie i wykonał wyrok śmierci.

Jak już donosiliśmy we wczorajszym numerze naszego p'sma, w Sulejowie pod Piotrkowem w jadalni P. W. znaleziono zwłoki mężczyzny w sile wieku, ze sfer inteligencji. Obok niego leżały opłatki z jakimś trującym proszkiem.

Wobec braku jakichkolwiek dowodów osobistych, które mogłyby rzucić światło na osobistość zagadkowego denata, miejscowe władze policyjne stanęły w obliczu zagadki dość trudnej do rozwiązania.

Na szczęście ktoś z mieszkańców Sulejowa przypomniał sobie, że denat w rozmowie z nim, na kilka godzin przed śmiercią, przelotnie wspomniał, że przez dłuższy czas był profesorem gimnazjalnym w Częstochowie.

Zwrócono się więc do Częstochowy i częstochowski wydział śledczy na podstawie dostarczonych mu danych ustalił, że owym denatem jest były dyrektor gimnazjum państwowego im. Romualda Traugutta 54-letni Henryk Adler, który w dniu 15 bm. bawił przejazdem w Częstochowie.

S. p. dyr. Henryk Adler zajmował stanowisko dyrektora gimnazjum w Częstochowie do 30 sierpnia 1929 r i z początkiem roku szkolnego 1929 został przeniesiony na stanowisko dyrektora gimn. państw. w Grodnie, na którem pozostawał do początku bieżącego roku szkolnego. Niedawno otrzymał on nominację na stanowisko dyrektora gimnazjum państwowego w Chełmnie Lubelskim.

Z wykształcenia i specjalności był on filologiem i przed wojną przez kilka lat był docentem na wydziale filologicznym uniwersytetu w Odesie.

Motywy samobójstwa przedstawiają się bardzo zagadkowo. O tem, że udał się on do Sulejowa z ponurą premedytacją samobójczą, świadczy list, wysłany przez niego do pewnych znajomych państwa w Częstochowie. W liście tym śp. dyr. Henryk Adler zawiadamia swoich przyjaciół o śmierci, jako o fakcie już dokonanym. „Porzuciłem już doczesność", pisze on sam o sobie i prosi o zaopiekowanie się osieroconą swoją rodziną.

Fabrykom jutowym grozi unieruchomienie

spowodu braku surowca.

Wypowiedzenie pracy w fabryce gnaszyńskiej.

W ubiegłą sobotę dyrekcja zakładów Gnaszyńskiej Manufaktury wypowiedziała pracę robotnikom zatrudnionym w od dziale jutowym. Przyczyną wymówienia jest brak surowca.

W obliczu podobnej alternatywy stoją również pozostałe fabryki jutowe: „Częstochowianka", „Warta" i „Stradom", które będą zmuszone stanąć, jeżeli w najbliższym czasie nie uzyskają zezwolenia na przywóz surowca z zagranicy.

Należy w związku z tem wyjaśnić, że przywóz juty odbywa się na podstawie zezwolenia, udzielonego przez Ministerstwo przemysłu i Handlu, które wyznacza poszczególnym fabrykom odpowiedni kontyngent, umożliwiający im normalną pracę. Ostatnio kontyngent, przyznany przez Min. Przem. i Handlu, został wyczerpany, dalszy zaś nie został przyznany.

W tych warunkach zrozumiałem jest, że fabryki jutowe będą musiały być unieruchomione, jeżeli w najbliższych dniach nie uzyskają zezwolenia na sprowadzenie surowca. W obliczu redukcji znalazłoby się wówczas kilka tysięcy robotników.

Spodziewać się jednak należy, że powołane czynniki nie dopuszczą, aby kilka tysięcy ludzi powiększyło i tak liczne już szeregi bezrokotnych.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Piątek 20 września. Eustachjusza.
Wschód słońca o g. 5,27. Zachód o g. 18,48

Nocne dyżury aptek.

W nocy z czwartku na piątek: III Aleja Narutowicza.

W nocy z piątku na sobotę: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Święto 7 p.a.l-u. W piątek 20 bm. stacjonowany w naszem mieście 7 pułk artylerji lekkiej obchodzi swoje doroczne święto pułkowe, ustanowione na pamiątkę zwycięstwa pod Kowlem Wołyńskim w roku 1920, gdzie 7 p. a. l. okrył się pięknym wawrzynem bojowej zasługi.

Obchód święta odbędzie się w ramach ściśle pułkowych. O godz. 10 ej rano odbędzie się w kaplicy pułkowej msza żałobna za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego, oficerów, podoficerów i żołnierzy pułku poległych w latach 1918 — 1920 i po zmarłych po wojnie następnie odsłonięcie tablicy pamiątkowej z nazwiskami poległych i wreszcie o godz. 8-ej wiecz. apel poległych.

Wizytacja prokuratury częstochowskiej. Onegdaj prokurator Sądu Okręgowego w Piotrkowie p. Płowecki. bawił w naszem mieście i dokonał wizytacji miejscowej prokuratury.

Z policji. W dniu dzisiejszym kierownik wydziału śledczego pkom. Kostyrka rozpoczął 3-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go podczas urlopu zastępca kierownika wydziału śledczego asp. A. Malkiewicz.

Inspektor Grodzicki opuszcza Częstochowę. Jak się dowiadujemy, powiatowy inspektor szkolny p. Franciszek Grodzicki otrzymał nominację na analogiczne stanowisko w Bielsku Podlaskim i w najbliższych dniach opuszcza nasze miasto.

P. Grodzicki stanowisko powiatowego inspektora szkolnego w Częstochowie zajmował w ciągu 2 lat. Brał wydatny udział w różnych poczynaniach społecznych na terenie naszego miasta, był czynnym członkiem Ligi Morskiej i Kolonjalnej, LOPP'u i gorąco interesował się rozwojem kół młodzieży ludowej.

Powodowany chwalebną troską o poziom kulturalny uczącej się młodzieży, szczególną troską otaczał on wszelkie przejawy regjonalizmu i dokładał energicznych starań w kierunku ożywienia zamierających zwyczajów i obrzędów ludowych, coraz bardziej zanikających pod niwelującem działaniem kultury miejskiej.

Jego niezaprzeczoną zasługą jest to, że dziatwa szkolna w naszym powiecie zaczęła śpiewać dawno zapomniane pieśni swych praojców. — Za jego sprawą wskrzeszone zostały również malownicze obrzędy, z których wspomnimy choćby t. zw. „Gaik", czyli nastrojowe powitanie wiosny przez dziewczęta, chodzące po wsi z pękami kwiatów i ze śpiewem starodawnej pieśni „Zielony gaiczek".

Imponującym wyrazem chwalebnych wysiłków inspektora Grodzickiego w tym kierunku było pamiętne święto pieśni ludowej.

Opuszczającemu nasze miasto inspektorowi Grodzickiemu życzymy powodzenia na nowym posterunku pracy.

Na miejsce ustępującego p. Grodzickiego powiatowym inspektorem szkolnym w Częstochowie mianowany został p. Ornańczyk, dotychczasowy powiatowy inspektor szkolny w Gorlicach.

Skóry podrożały spowodu przygotowań do wojny. Według sprawozdania z sytuacji w przemyśle garbarskim opracowanego przez Związek przemysłowców garbarzy w ub. m. podrożały wszystkie skóry podeszwowe.

Szczególnie podrożały surowce zagraniczne, co tłumaczy się dużemi zakupami na rynku europejskim spowodu włoskich przygotowań wojennych. Zwyżka ta sięga przy niektórych gatunkach od 15 do 20 proc.

Baczność rezerwości! Koło Nr. 1 Częstochowa śródmieście wzywa wszystkich członków do stawienia sie w dniu 19 IX 1935 o godz. 18 tej na dziedzińcu Magistratu. celem wzięcia udziału w wiecu protestacyjnym przeciw wybrykom czeskim.

Przeniesienie miejskiej przychodni dentystycznej. W tych dniach miejska przychodnia dentystyczna, która dotychczas mieściła się przy Alei Kościuszki, przeniesiona została do domu miejskiego przy ul. Sobieskiego 11/13. Przychodnia przeznaczona jest przeważnie dla bezrobotnych, skierowywanych przez Miejski Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, oraz dziatwy szkolnej, skierowywanej do przychodni przez lekarzy szkolnych.

Za 2 tygodnie otwarcie nowego sezonu teatralnego. Dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się kolegjum Zarządu Miejskiego z prezydentem Mackiewiczem na czele do sprawy teatru, dyrektor Brodzikowski uzyskał możność skompletowania nowego zespołu teatralnego, którego skład podamy w jednym z najbliższych numerów.

Słowem mechanizm teatralny został zmontowany. W najbliższych dniach rozpoczną się próby, otwarcie zaś sezonu teatralnego nastąpi w pierwszych dniach października.

Z chóru Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Zarząd Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do wiadomości pp. członkom chóru, że lekcje po okresie feryj letnich odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 20-ej.

LMK. organizuje również chór mieszany, przeto panie proszone są o zapisywanie się w poczet czynnych członkiń chóru mieszanego. Zapisy przyjmuje kancelarja L.M.K. Aleja 42 codziennie w godz. od 17-ej do 19 ej.

Nowe zarządzenia pocztowe. — Minister poczt i telegrafów podpisał nowe rozporządzenie o organizacji państwowego przedsiębiorstwa „Polska poczta, telegraf i telefon", które wejdzie w życie z dniem 1 października r. b.

Cały kraj podzielony jest na 9 dyrekcyj pocztowych, przyczem osobna dyrekcja istnieje dla terenu wolnego m. Gdańska.

Przy organizacji nowych jednostek pocztowych przewidzianem jest uruchamianie poczty percnowej nietylko na dworcach kolejowych, ale także i autobusowych, oraz na przystankach żeglugi rzecznej. Specjalny nacisk położony będzie na studjowanie potrzeb klijenteli i warunków gospodarczych poszczególnych okręgów.

Przyznawanie odszkodowania za zaginione przesyłki pocztowe o ile wysokość wypłacanego odszkodowania nie przekracza kwoty 1000 złotych należy do decyzji dyrektora okręgu poczt i telegrafów.

Urzędom pocztowym powierzono organizowanie prywatnych punktów sprzedaży znaczków pocztowych i dbanie o ich należyte umieszczenie, umożliwiające zakup znaczków pocztowych o każdej porze dnia.

Działalność Funduszu Pracy. — Pod przewodnictwem wojewody dr. Władysława Dziadosza odbyło się pierwsze posiedzenie wojewódzkiej rady Funduszu Pracy. Według sprawozdań z okresu od 1 kwietnia do 30 sierpnia b. r., włącznie Fundusz Pracy przyznał województwu 10.995 tys. złotych dotacji i pożyczek. Z sumy tej na odbudowę i konserwację dróg wydano 7.004 tys., z czego kamieniołomy w Zagnańsku otrzymały 1.200 tys. Kamieniołomy te zatrudniają 1.759 robotników. Regulacja Czarnej Przemszy pod Sosnowcem kosztowała 450 tys. Budowa kolei Zawiercie — Poręba — Siewierz — 420 tys. zł. Budowa kolei Szczakowa — Bukowno— 200 tys. zł. Inwestycje miejskie — 430 tys. Rozbudowa wodociągów i kanalizacji — 1.025 tys. Budowa ulic, parków itd. — 815 tys. zł. Łącznie z niewyczerpanym kredytem za rok ubiegły roboty publiczne na terenie województwa kieleckiego kosztowały 12 milj. zł.

Zlot klubów Makabi. Z okazji przypadającego 20 lecia żydowskiego ruchu sport. w naszem mieście, w dniach 21—22 b. m. na stadjonie im. Marsz. J. Piłsudskiego, odbędzie się zlot klubów Makabi okręgów: Kieleckiego i Bielskiego. Program zlotu obejmuje liczne gałęzie sportu (lekkoatletyka, gry sportowe, piłka nożna, boks it.d. Zlot powyższy ma za zadanie utrwalenie wśród szerokich sfer społeczeństwa żydowskiego zrozumienia dla doniosłości ruchu sportowego. Protektorat nad zlotem objęli prezydent m. Częstochowy p. J. Mackiewicz, komendant P.W. i W. F. kpt. Jaskórzyński i prezes Gminy Żyd. p. J. Rosenberg. W ramach zlotu odbędzie się również poświęcenie sztandaru tut. Makabi. Początek zlotu w sobotę o godz. 14, a w niedzielę o godz. 8 rano.

Burzliwie witał Nowy Rok. — 31-grudnia ub. r. niejaki Józef Bebłociński już od wczesnego wieczora gorliwie przykładał się do kieliszka na intencję nadchodzącego nowego roku i o godz. 8-ej wieczorem wyszedł na miasto kompletnie urznięty.

Skutki tej libacji okazały się fatalne dla przechodniów, którzy przypadkowo znaleźli się na drodze podchmielonego bibosza. Najbardziej dotkliwy szwank z ręki Bebłocińskiego odnieśli Władysław Nowak, zraniony przez niego w Alei Wolności nożem w głowę i Zygmunt Józefowski, który analogicznej przygody doznał na ulicy Dąbrowskiego.

Onegdaj Bebłociński stanął przed sądem grodzkim i na swoje usprawiedliwienie miał tylko to, że krytycznego dnia był pijany do utraty przytomności i nie zdawał sobie sprawy ze swoich postępków.

Sąd skazała Bebłocińskiego na 8 miesięcy więzienia.

Potrzeba idealnej miotły...

Społeczeństwo występuje do walki z kartelami.

Zapowiedź stworzenia komitetu do walki ze śrubowaniem cen.

W ostatnich dniach pojawiła się w prasie wiadomość, pochodząca z Warszawy, o tem, że ma tam powstać specjalny „Komitet antykartelowy" do walki ze śróbowaniem cen w dziedzinie artykułów spożywczych. Wiadomość ta, zresztą bardzo lakoniczna i nieokreślająca bliżej charakteru tej organizacji, stwierdza w każdym razie jedno, a mianowicie, że działalność istniejących na terenie Polski pod rozmaitemi nazwami i postaciami karteli dała się już tak społeczeństwu we znaki, że występuje ono samorzutnie do walki z tą plagą, o której rozmiarach i szkodliwości dla życia gospodarczego ludności mówi najlepiej fakt, że w obecnej chwili polityką kartelową jest objętych 359 artykułów najrozmaitszego rodzaju, przyczem niektóre z karteli obejmują po kilka artykułów.

Taki anormalny rozrost karteli, dyktujących bezwzględne ceny, jakie się im podobają, jest zjawiskiem ujemnem, zjawiskiem wręcz szkodliwem, zwłaszcza w czasach, gdy życie gospodarcze kraju ugina się pod obuchem kryzysu i wymaga dostosowanego do zmniejszającej się nieustannie stopy zarobkowej ludności kształtowania cen, temu zaś na przeszkodzie stoją właśnie kartele. Swiadczą o tem zresztą najwymowniej t. zw. „sztywne ceny" artykułów przemysłowych, w których tajemnica jest tajemnicą polityki kartelowej, odnoszącej się z egoistycznych pobudek ulastycznieniu cen przez dostosowanie ich do rzeczywistych potrzeb obecnych. A te „sztywne ceny" nie dotyczące przecież samych tylko artykułów, lecz obejmują także wiele artykułów pierwszej potrzeby, a więc ten odcinek życia gospodarczego, na który społeczeństwo jest najwrażliwsze.

Ponieważ podjęta w swoim czasie przez rząd, za czasów premjerostwa płk. Prystora, akcja antykartelowa dawno przycichła, nie wydawszy zresztą poważniejszych rezultatów, zajęły się skolei organizacje spożywcze badaniem wpływu kartelów na obecny stan naszego rynku. Badania te, których wyniki znajdują się w opracowaniu, nie musiały przekonać organizacyj spożywców o „dodatniej" roli, jaką rzekomo kartele mają odgrywać w zakresie organizacji produkcji, zbytu i kształtowania cent mają ten skutek, że powstał projekt powołania do życia wspomnianego ne wstępie specjalnego komitetu antykartelowego, którego zadaniem ma być walka z nadmiernemi cenami kartelowemi.

Czy takie tendencje są uzasadnione, czy istotnie kartele prowadzą akcję, często zręcznie maskowaną, śrubowania cen (realnych)? Wystarczającą odpowiedzią na to są liczby.

Otóż, gdy na przestrzeni lat 1928 — 1934 wskaźnik cen hurtowych (ogólny) spadł ze 100 na 56, a artykułów rolnych nawet na 47, to w tym samym okresie surowiec i półfabrykaty skartelizowane ze 100 (wskaźnik 1928 r.) spadły na 89, czyli o 11 proc., wobec 53 proc. spadku artykułów rolnych!

Oczywiście jest to jeden przykład, a że nie jedyny, to jasne.

Jeżeli cena cementu mogła trzymać się w ciężkich latach kryzysowych na wysokości 77 zł. za tonnę (w 1931 i 1932 r., podczas gdy w roku 1928 wyniosła 71 zł), a spaść po rozbiciu kartelu na 18 zł w 1934 r. — to fakt ten chyba dostatecznie charakteryzuje, na jakiej kalkulacji handlowej opiera się cena, dyktowana przez kartel cementowy, i jak musiała ta taktyka odbijać się na ruchu budowlanym i na cenach innych materjałów tego rodzaju! W każdym razie już sam fakt możliwości spadku ceny niżej, niż do jednej czwartej uprzedniej wysokości, daje właściwą skalę do orjentowania się w zakamarkach polityki kartelowej.

Nasz nowy kodeks zobowiązań wyraźnie głosi, że umowy, sprzeczne z porządkiem publicznym, są nieważne; prawo kartelowe ze swej strony stawia szereg norm, chroniących zbiorowość przed wyzyskiem „monopolów prywatnych". — Ale przepisy, a życie, teorja a praktyka, to dziedziny zupełnie odrębne. Rezultat zaś jest ten, że w dobie najsilniejszego kryzysu kartele w Polsce stały się wszechpotęgą, która niby zmora gniecie nasze codzienne życie gospodarcze. — W tych warunkach wszelki odruch samoobrony ze strony społeczeństwa jest najzupełniej zrozumiały. — Ale komitet antykartelowy spożywców, to zamało. Tu potrzeba idealnej miotły, a tę ma w ręku — Państwo.

Zbrodniczy strzał awanturnika.

Na tle nieporozumień osobistych, datujących się od dłuższego już czasu, wynikło krwawe zajście we wsi Wręczyca Duża (gm. Węglowice).

Przed tamtejszą remizą strażacką odbywała się zabawa, na którą przybył m. in znany awanturnik 25 letni Juljan Soluch z tejże wsi

Stwierdziwszy, że wśród uczestników zabawy znajduje się również i jego imiennik 22-letni Bolesław Soluch, zamieszkały również we Wręczycy, do którego Juljan Soluch pałał wielką, nieuzasadnioną zresztą, nienawiścią, awanturnik postanowił rozprawić się ze swym wrogiem.

W chwili, gdy Bolesław zajęty był rozmową zbliżył się doń szybko i wydobywając z kieszeni rewolwer, krzyknął: „Zabiję cię, jak psa". Po chwili padł strzał i ugodzony w nogę Bolesław Soluch runął na ziemię. Wśród uczestników zabawy powstała panika, po chwili jednak zorjentowano się w sytuacji i kilku śmielszych widzów rzuciło się w stronę sprawcy zbrodniczego strzału, usiłując zatrzymać go i odebrać mu rewolwer, a następnie oddać w ręce policji.

Soluch nie myślał jednak poddać się, obawiając się prawdopodobnie samosądu, to też chcąc zdezorjentować ścigających go zaświecił im latarkę elektryczną w oczy, grożąc przytem użyciem broni. Wobec takich argumentów wieśniacy cofnęli się, z czego skorzystał zbrodniarz i zbiegł.

Ujęła go jednak wkrótce policja. Rewolweru, na który pozwolenia nie posiadał, nie znaleziono już przy nim. Zakutego w kajdany Solucha przewieziono do Częstochowy i przekazano sędziemu śledczemu Millerowi, który polecił osadzić go w więzieniu.

Rannego Bol. Solucha przewieziono do szpitala. Stan jego jest ciężki.

Z życia ŻTK. ŻTK. urządza dla członków i sympatyków w sobotę, 21 b. m. wycieczkę do Klasztoru Jasnogórskiego. Zwiedzane będą: wieża, skarbiec i inne zabytki historyczne. Zbiórka w lokalu ŻTK. punktualnie o godz. 14.30.

Staraniem ŻTK. zostaje uruchomiony z dniem 1 października b. r. kurs języka angielskiego pod kier fachowczyni, znanej z wieloletniej praktyki na tem polu. Cena dla członków zł 3, dla nieczłonków zł 4 miesięcznie. Ilość miejsc ściśle ograniczona.

W najbliższych tygodniach będą zwiedzane fabryka „Warta" oraz Urząd pocztowy wraz z centralą telef.

Informacje w sekretarjacie ŻTK., II Aleja 29, codzinenie od godz. 20.30 do 21.30.

Wstrząsający zamach samobójczy.

Lwowianka rzuciła si pod pociąg.

Wstrząsający wypadek wydarzył się koło leśniczówki „Połamaniec" na terenie gm. Węglowice.

Pod przejeżdżający pociąg towarowy rzuciła się w pewnej chwili 18-l. junaczka z obozu pracy Anna Wacławska, pochodząca ze Lwowa, przebywająca w zakładzie S. O. M-u w Herbach Śląskich.

Maszynista pociągu, który zauważył rzucającą się pod koła dziewczynę, nie zdążył już pociągu zatrzymać. Gdy pociąg stanął na torze znaleziono już tylko straszliwie zmasakrowane zwłoki dziewczyny.

Przyczyną samobójczego zamachu Wacławskiej była niechęć do życia. Jak się okazuje, już od dłuższego czasu nosiła się ona z zamiarem pozbawienia się życia, a usiłowała już zązamiar swój zrealizować, rzucając się pod przejeżdżający pociąg, została jednak wówczas uratowana w ostatniej chwili.

Zderzenie motocykli. Wczoraj około godz. 14-ej u zbiegu ulic N. Marji Panny i Wilsona, tuż przy moście kolejowym, motocykl, którym jechał kupiec z Rakowa, Stanisław Lang (ulica Okrzei 16), najechał ztyłu na drugi motocykl, prowadzony przez mieszkańca wsi Lisowice, gm. Działoszyn, Józefa Tyrasa, przemysłowca.

Wskutek najechania motocykl tego ostatniego został lekko uszkodzony, a kierowca i jadący z nim kolega upadli na jezdnię, odnosząc lekkie uszkodzenie ciała.

Winę za wypadek ponosi p. Tyras, który nie przepuścił jadącego za nim p. Langa, usiłującego wyminąć, zgodnie z przepisami.

Na miejsce wypadku zebrał się liczny tłum gapiów, który policja z wielkim trudem zdołała rozproszyć.

Karambol auta z motocyklem.

Pod mostem t.zw. „kacapskim" przy ul. Wilsona samochód osobowy, prowadzony przez Zygmunta Wilczyńskiego (ul. Kawia 14) najechał na motocykl, którym jechał Edward Klawe (ul. Wilsona 32). Motocyklista wyszedł z wypadku bez szwanku, auto natomiast zostało poważnie uszkodzone.

Wskutek zderzenia auto, skręciwszy gwałtownie w bok, wjechało na słup przydrożny, przyczem pokrzywione zostały, ramy, osie, zderzaki i lewy wachlarz.

Wypadek spowodował kierowca auta, jechał on bowiem z nadmierną szybkością, nie mając odpowiednich hamulców.

Złodzieje częstochowscy okradli sklep we Mstowie. W nocy z 9 na 10 b. m. dokonano kradzieży artykułów spożywczych i wyrobów tytoniowych, wartości około 450 zł. ze sklepu „Spółdzielni „Obrona" we Mstowie.

Powiadomiona o kradzieży policja wdrożyła energiczne dochodzenie, które doprowadziło do ujęcia sprawców kradzieży. Okazali się nimi mieszkańcy Częstochowy, niejednokrotnie karani już za kradzieże: Leon Popęda (ul. Olsztyńska 50) i Stanisław Paczyński (ul. Poniatowskiego 25).

W czasie przeprowadzonej w mieszkaniu Popędy rewizji wykryto część skradzionego towaru, który zwrócono poszkodowanej spółdzielni.

Pobicie. Herszlik Piaster i Dawid Dajczman poturbowali dotkliwie p. Icka Dancygiera (ul. Nadrzeczna 74), zadając mu lekkie uszkodzenia ciała.

Jak się może odbywać zakwaterowanie wojska. Związek pracowników samorządu terytorjalnego wyjaśnił, na jakiej podstawie odbywa się zakwaterowanie wojska.

Zajmowanie kwater, w myśl ustawy z 15 lipca 1925 r. o zakwaterowaniu wojska w czasie pokoju odbywa się zasadniczo przez zarządy związków samorządowych i zasadniczo jest płatne.

Jedynie art. 40 tej ustawy przewiduje bezpłatne zajęcie pomieszczenia na czas nie dłuższy niż 3 dni, to znaczy kwaterunek nagły, czyli wywołany asystencją wojskową mobilizacją i powołaniem rezerwistów pod broń. Wynagrodzenie za dostarczenie pomieszczenia wypłaca skarb państwa na podstawie poświadczeń, wydanych bądź przez osoby, zajmujące kwatery lub przez oddziały, bądź też przez zarządy gminne.

W hotelach na podstawie art. 27 można zajmować na kwatery jedynie 25 proc. pokoi, przeznaczonych do wynajęcia. Stawki wynagrodzenia przewidziane są w rozporządzeniu Rady ministrów z 18 listopada 1927 r.

Inkasował do własnej kieszeni. Do policji zgłosił się p. Kazimierz Kowalczyk (ul. Kopernika 11) i zameldował, że w dniu 17 bm. Stefan Świerczak (Aleja 11) przywłaszczył sobie 141 zł 73 gr. uzyskane ze sprzedaży benzyny ze stacji benzynowej przy Alei Kościuszki.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Wielkie zwycięstwo Polski.

„Polonia" lub „Warszawa" zajęły pierwsze miejsce.

WARSZAWA. Kierownictwo zawodów otrzymało telegram od pilota „Polonii" kpt. Burzyńskiego: „Lądowanie dobre. Mijanka Kiszkino. Kraj Stalingrad. Burzyński".

Nie możemy znaleźć ani na mapie, ani w dokładnym spisie miejscowości owej Mijanki Kiszkino. Natomiast słowa „Kraj Stalingrad" wskazują, że „Polonia" lądowała w tej okolicy, co i „Warszawa II" — przeleciała zatem również około 1,500 klm. Opierając się na tem, że telegram kpt. Brzyńskiego przyszedł później, można sądzić, że „Polonia" osiągnęła większą od „Warszawy II" odległość i wysunęła się na pierwsze miejsce. Druga depesza kpt. Burzyńskiego doniosła, że „Polonia" wylądowała o 60 klm. od Stalingradu Depesza była znów zniekształcona, nie wiadomo, w jakim kierunku od Stalingradu i jak długo „Polonia" leciała.

Balon „Belgica" wylądował we wtorek o godz. 17-ej w miejscowości Wieszenskoje nad Donem koło Sewerowa na wschód od Rostowa. Balon belgijski przebywał w powietrzu około 48 godzin i przeleciał 1440 — 1450 klm. Nieznacznie więc kpt. Janusz („Warszawa II") wyprzedził Demuytera!

Balon niemiecki „Erich Deku" wylądował koło miejscowości Szack w okolicy Morszańska, przeleciawszy około 1400 klm.

STALINGRAD. Balon polski „Polonja", pilotowany przez kpt. Burzyńskiego, opadł w odległości 60 klm. od Stalingradu, przebywając 1650 klm.

Według nieoficjalnych danych, pierwsze miejsce zajęła „Polonja", drugie „Werszawa", (1500 klm.), trzecie „Belgica" (1400 klm).

Rozmaitości.

Niezwykły wybryk natury.

W tych dniach niewielkie estońskie miasto Rakvere miało niezwykłą sensację. Oto w ciągu jednej nocy otrzymało w prezencie od matki-przyrody rzekę, dość szeroką i głęboką, bo nawet w niektórych miejscach do 5 m. Mieszkańcy powitali tę niespodziankę z entuzjazmem, gdyż dotąd w pobliżu Rakvere, wogóle nawet żadnego stawu niebyło, nie mówiąc już o rzece. Było tylko jedno maleńkie źródło i wyschłe koryto, nieistniejącej już od niepamiętnych czasów rzeki. Nowa rzeka ma źródła 4 klm. na południe od Rakvere między wzgórzami Hellemagi i Torvaagumagi, gdzie powstało ogromne jezioro. Stamtąd płynie rzeka dawnem korytem i od Rakvere biegnie na wschód.

CENTRALNY ZWIĄZEK PRZEMYSŁU POLSKIEGO

zapowiada zorganizowanie powszechnej akcji zwalczania wypadków przy pracy.

Konieczność podjęcia na szeroką skalę akcji zapobiegania wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym w przemyśle znajduje coraz większe zrozumienie w naszych sferach przemysłowych; wyrazem tego, między innemi, jest fakt, że zagadnieniu bezpieczeństwa pracy poświęcono w sprawozdaniu Centralnego Związku Przemysłu Polskiego z działalności w roku 1934 specjalną uwagę.

W rozdziale zatytułowanym: „Zapobieganie wypadkom przy pracy" powiedziane jest, co następuje:

„Zagadnienie bezpieczeństwa pracy, zapoczątkowane w Stanach Zjednoczonych A. P. pod hasłem „Safety First" budzi w Polsce, właszcza w okresie ostatnich dwóch lat duże zainteresowanie".

Następnie mowa jest o tem, że nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem (t. zw. ustawa scaleniowa) wprowadziła w zakresie ubezpieczenia wypadkowego moment odpowiedzialności finansowej przędsiębiorcy za stan bezpieczeństwa w fabryce oraz nałożyła na Zakład Ubezpieczenia od Wypadków obowiązek: „popierania, organizowania i współdziałania w akcji zapobiegania wypadkom przy pracy i chorobom zawodowym".

Zwraca się jednocześnie uwagę, że: „przepisy wykonawcze do ustawy o ubezpieczeniu społecznem w zakresie ubezpieczenia wypadkowego nie uwzględniły we właściwym stopniu możliwości z ustawy wynikających i wpływających na racjonalne ustosunkowanie kosztów ubezpieczenia wypadkowego do wzmożonych wysiłków i starań przedsiębiorstwa w kierunku zapobiegania wypadkom i zmniejszania ich liczby".

W dalszym ciągu sprawozdania mowa jest o tem, że szereg poważnych gałęzi przemysłu zapoczątkowało już od kilku lat prowadzi akcję zapobiegania wypadkom przy pracy. Najbardziej zaś systematyczną akcję rozwinął Związek Polskich Hut Żelaznych, który na podstawie własnych statystyk mógł wysunąć odpowiednie postulaty przy opracowywaniu nowej taryfy niebezpieczeństwa w ubezpieczeniu wypadkowem w związku z wejściem w życie ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Akcja ta, zapoczątkowana na terenie hut w latach poprzednich, rozwija się, obejmując coraz szerszy zakres.

Dalej sprawozdanie stwierdza, że utworzona została Rada Bezpieczeństwa Pracy przy Związku Przemysłu Chemicznego Rzeczypospolitej Polskiej oraz podjęte zostały prace w tej dziedzinie przez Związek Zawodowy Papierni Polskich.

Wreszcie następuje oświadczenie, że Centralny Związek poświęcił zagadnieniu bezpieczeństwa pracy w swych pracach wewnętrznych wiele uwagi i podjął opracowanie wytycznych dla jednolitej zorganizowanej pracy w dziedzinie zapobiegania wypadkom.

Powyższe oświadczenie tak poważnej instytucji, jak Centralny Związek Polskiego Przemysłu daje gwarancję, że walka z wypadkami w przemyśle, które wyrządzają wielkie straty w naszem gospodarstwie, zostanie podjęta z największą energją i umiejętnością, tak, że w niedługim już czasie będziemy mogli się pochwalić iż dopędziliśmy pod tym względem kraje zachodnio europejskie, w porównaniu z któremi jesteśmy w tej dziedzinie jeszcze daleko w tyle!

OBRAZKI SĄDOWE.

Przygoda pana Walentego.



U państwa Grabków zebrało się z okazji niedzieli sporo gości. Pieprzne anegdoty wędrowały z ust do ust, pokój rozbrzmiewał salwami śmiechu, jednem słowem — wesoło było.

Na stole pojawiła się wódeczka i zakąski.

— Możeby tak co do frygania przynieść? — spytała z uśmiechem pani Grabkowa po pierwszej kolejce.

— Dziękujemy pani gospodyni! — odparł pan Walenty Stępniak. — Nie jesteśmy głodni.

Goście spojrzeli z niechęcią na pana Walentego, ponieważ wódka zrobiła im niezgorszy apetyt.

— Jedzcie państwo! — zachęcała gospodyni. — Wędzonkę przyniosę.

— Na djabła nam wędzonka, pani Grabkowa! — bronił się pan Walenty. — Za grosz apetytu niema, przecieżeśmy dopiero obiad opchnęli.

Zebrani nienawistnie świdrowali oczami pana Walentego, ponieważ wszyscy byli już dobrze kilka godzin po obiedzie. Żaden jednak nie pisnął, że jest głodny, bo nie wypadało.

— Co się dzieje? — dziwiła się pani Grabkowa. — Pierwszy raz mi się trafia, żeby goście rąbać nie chcieli. A ja całe gęś specjalnie upiekłam. Może przynieść z połówkę?

— Niemożliwa rzecz, pani gospodyni! — odrzekł pan Walenty ku rozpaczy zebranych. — Nie takieśmy świnie, ażeby się przez cały dzień, raz koło razu, nażerać. W innym przypadku tobyśmy chętnie wtroili po kawałku, ale tera nie da rady.

— Grzybkami nadziewana! — zachęcała gospodyni. — Taki ma niuch ta gęska, jak najlepsze perfumy!

Obraz gęsi, nadziewanej grzybkami podniecił gości do najwyższego stopnia. I gdy pan Walenty oświadczył: — Żadnem sposobem, pani Grzybkowa! — rzucili się nań wszyscy, bijąc go niemiłosiernie.

W rezultacie tego zbiorowego aktu zemsty, pan Walenty zaskarżył o pobicie panów Kazimierza i Mieczysława Lipkowskich.

Sąd skazał ich na tydzień aresztu, ale karę zawiesił, biorąc pod uwagę niestosowne zachowanie pana Walentego.

Z KRAJU.

Ósmy syn chrześniakiem

P. Prezydenta Rzplitej.

Kancelarja cywilna zawiadomiła Mikołaja Seniuka z Delatyna, że Pan Prezydent wyraził zgodę na wpisanie swego nazwiska w księgi metrykalne w charakterze chrzestnego ojca 8 syna. Równocześnie Seniuk otrzymał książeczkę wkładkową P.K.O. na sumę 50 zł., ofiarowaną przez P. Prezydenta dla chrześniaka. Przy chrzcie nadano mu imię Ignacy Józef

Kto zamordował

chemika-wynalazcę?

Zbrodnia, której ofiarą padł chemik i wynalazca lwowski, ś. p. Aureli Landenberger, okryta jest w dalszym ciągu tajemnicą. Do tej pory niewiadomo dokładnie, kto zamordował wynalazcę, ani też w jakim celu. Istnieje przypuszczenie, że Landenberger wynalazł i udoskonalił metodę wydobywania srebra i że właśnie motywem zbrodni była chęć wydarcia chemikowi tajemnicy wynalazku. We Lwowie mówi się, że ś. p. Landenberger był Dunikowskim Nr. 2, z tą tylko różnicą, że zamiast złota, fabrykował srebro i prace swe otaczał tajemnicą. Faktem jest, iż pozostawał on w stałym kontakcie z wybitnymi profesorami Politechniki Lwowskiej. Z zawodu był właścicielem wytwórni chemikalji i środków kosmetycznych, oraz pracowni instrumentów lekarskich, które cieszyły się dużem wzięciem w kołach lekarskich Landenberger był dziwakiem. Mieszkał samotnie w 7 mio pokojowym domku, który całkowicie stanowił wielką pracownię alchemiczną.

Jak p. Malatyński

sprzedawał wodę zamiast likierów...

Władze sądowo-śledcze prowadzą dochodzenie w niezwykłej aferze, ofiarą której padły liczne zakłady gastronomiczne w Warszawie, Łodzi i innych miastach.

Restauracje nabywają często spirytualja na licytacjach. W ostatnich czasach poczęły napływać masowe skargi do władz kolejowych, iż sprzedane w drodze przymusowej przesyłki zawierające wódki i likiery, okazały się butelkami z farbowaną wodą. We wszystkich wypadkach szło o likiery z fabryki J. Malatyńskiego w Charsznicy pod Miechowem. Dochodzenie dało sensacyjne wyniki.

Okazało się, że właściciel fabryki wysyłał od dłuższego czasu do różnych miejscowości Polski, a w szczególności do większych miast przesyłki, adresowane na zmyślonych odbiorców. Przy nadawaniu tych transportów, wysyłanych za zaliczeniem kolejowem zgóry kalkulował fabrykant, że będą one jako nieodebrane sprzedane z licytacji. W ten sposób pod adresem Malatyńskiego przekazywały wciąż kasy kolejowe kwoty, osiągane z licytacji po potrąceniu kosztów transportu.

Przesyłki zawierały zamiast likierów i wódek farbowaną wodę, o czem nabywcy dowiadywali się dopiero po otwarciu skrzyń. W wielu wypadkach inicjator niezwykłej afery zaciągał na frachty kolejowe pożyczki na poczet zaliczenia kolejowego. „Pomysłowy" fabrykant pociągnięty został do odpowiedzialności karnej.

ZE ŚWIATA.

Lekarz scyzorykiem

amputował nogę.

Pod Monros (stan Luisiana, Ameryka Północna) wykoleił się pociąg towarowy, co spowodowało pożar sześciu wagonów - cystern z ropą.

Spod szczątków wagonów wydobyto dotychczas zwłoki 5 robotników, którzy jechali tym pociągiem „na gapę". Pociągiem tym jechało jeszcze około 40 pasażerów, którzy prawdopodobnie wszyscy zginęli w płomieniach.

Pięciu rannych odwieziono do szpitala. Jednemu z nich lekarz dokonał na miejscu katastrofy amputacji rannej nogi zwykłym scyzorykiem kieszonkowym.

Smiertelna kuracja

odchudzająca.

W Londynie zmarła młoda, bo zaledwie 25-letnia miss Chedwik, na skutek zbyt forsownej kuracji odchudzającej. Aby „nabrać linji" grubaska połykała najrozmaitsze „odchudzające" pigułki, jadła wyłącznie tylko owoce — i nadszedł czas, że żołądek już nie trawił innych pokarmów.

Przed rozpoczęciem głodówki Angielka ważyła 70 kg. przed samą śmiercią — zaledwie 33 kg.

Krewni namawiali Almę stale, aby dała spokój swej „kuracji", ale panienka przyzwyczaiła się tak bardzo do pigułek, że nie potrafiła już żyć bez nich. Wreszcie zniecierpliwiony narzeczony młodej panny wyrzucił lekarstwa przez okno, ciotka-opiekunka zaklęła na wszyst

Sąd Salomona

w Abisynji.

Rosyjski powieściopisarz P. N. Krasnow, którego twórczość jest znana w przekładach całej Europie, wydał niedawno ciekawe opowiadanie dla młodzieży p.t. „Mantyk". „Mantyk" cieszy się wielkiem powodzeniem nietylko wśród młodzieży, ale i wśród dorosłych. Silnym magnesem jest w tym wypadku sam temat: Abisynja nowoczesna — t.j. po wojnie światowej.

Jest to ciągle jeszcze kraina biblijna, stare życie patrjarchalne, średniowieczna pobożność, moralność i prawo, wojowniczość, cnoty rycerskie i bezprawia w dawnych starych formach, które nieodłącznie zrośnięte są z psychologją tego ludu, żyjącego pod puonowemi prawie promieniami słońca.

Krasnow opisuje między innemi scenę abisyńskiego sądu patrjarchalnego — sądu nie według pisanej litery prawa, lecz według prawa obyczajowego, sprawiedliwości i wewnętrznego przekonania sędziów-mędrców.

Podobny sąd Salomona opisuje również naoczny świadek Aleksandro Sapelli.

Występuje w tym wypadku znany Ras Alula, bohater i polityk, przypominający postać Wirwicka Shaekspeara, „Twórca królów", ojciec nieszczęśliwego negusa Lidji Jasu. Sapelli bardzo często opowiada o jego rozumie, odwadze, rycerskości i zdolnościach dyplomatycznych, wyrażając się o nim z pełnem uznaniem, szacunkiem, często nawet z entuzjazmem bez względu na los, który z potężnego Rasa uczynił raz sojusznika Włoch, a raz ich zaciętego wroga. Ras Alula sprawował sądy publiczne, pod gołem niebem, podobnie, jak Ludwik Święty, król francuski lub Henryk Ptasznik w „Lohengrinie" — w cieniu stuletniego drzewa świętego, nie dębu lecz „sikomory".

Na wokandzie znajduje się bardzo ciężki wypadek: Z pokoju sypialnego w pewnym domu skradziono pieniądze. Wstęp do tego pokoju mieli tylko dwaj słudzy, obaj znani ze swej uczciwości. Prócz nich nikt nie mógł się dostać do pokoju, ponieważ z ulicy nie było ani drzwi ani okien,tylko jedna wąska szczelina, przez którą nieprzecisnąłby się nawet szakal. Śledztwo wykazało, że złodziejem może być jedynie jeden ze służących. Ale który? Obaj zaklinają się, że są niewinni, wzywając za świadków Bogarodzicę, wszystkie archanioły i anioły i zaklinając się charakterystycznemi słowami; „umrzyj mój cesarzu, o ile kłamię". Obaj zasługują na zaufanie, a pomimo tego pewne jest przecież, że jeden z nich pieniądze ukradł.

Ras Alula jest w kłopocie. Jego sława nieomylnego i sprawiedliwego sędziego poddana jest ciężkiej próbie. Co zrobić, aby nie ukarać niewinnego i nie stać się bezpośrednią przyczyną wiecznego kalectwa niewinnego? W Abisynji kradzież z włamaniem karze się straszliwym sposobem — ucięciem prawej ręki. Sprytny Ras ratuje swą sławę, odstępując w dowód specjalnego uznania rolę przewodniczącego sądu doświadczonemu starcowi „szumowi". Desta Sellasie. Starzec zażądał od obu podejrzanych o kradzież przysięgi, ale nic to nie pomogło. Wobec tego rozkazuje wezwać kata

Zaprowadźcie obu do pokoju sypialnego, z którego złodziej ukradł pieniądze. Obaj niech wsuną rękę przez szczelinę, którędy nie prześliźgnie się nawet szakal.

Powiedziano, zrobiono. Przysędził kat. Obaj słudzy wysunęli przez szczelinę ręce „Szum" zbliża się i mówi grobowym głosem:

Kacie, tnij rękę złodziejowi.

Jedna z rąk błyskawicznie cofnęła się. A drugą „szum" uścisnął, krzyknąwszy: „Oto niewinny".

Czy nie jest to sąd Salomona lub scena z „Księgi królów"?

— A coby się stało, gdyby obaj cofnęli ręce? — pytał potem Sapelli. „Szum" odpowiedział z uśmiechem:

— Cóż, znaczyłoby to, że albo obaj są niewinni, albo że Bóg nie życzy sobie, aby grzesznika sądził człowiek, że chce karę sam wykonać.

— A gdyby ze strachu niewinny pierwszy cofnął rękę?

— Nie, takby się stać nie mogło — powiedział z głębokiem przekonaniem „szum".

— Dlaczego?

— Dlatego, że złodziejowi, kiedy usłyszy rozkaz, dany katowi, jak błyskawica, błyska myśl: „utną mi rękę". Ale niewinny myśli wolniej: „Co będzie, jeśli kat przez pomyłkę utnie rękę mnie"?

— Czy różnica jest widoczna?

— Dostateczna, abym miał zupełną pewność.

Ot, co za wspaniali psychologowie.

— Ale nieprzyjemną chwilę przeżył niewinny, kiedy czuł, że ktoś chwyta go za rękę.

— Tak, ale tem większą radość miał potem — odpowiedział z uśmiechem „szum".

kie świętości właściciela pobliskiej apteki, aby nie sprzedawał dziewczęciu szkodliwych dla jej zdrowia pigułek.

Ale te same pigułki można było otrzymać w każdej innej aptece. Wobec tego miss Chedwick udawało się zawsze nabyć je, nie przestawała też zażywać ich, aż wreszcie wychudzona na szkielet, zmarła naskutek swej przeraźliwej kuracji.

Angielski uczony
o teorji Darwina.

Angielski badacz Gerard Heard w ogłoszonej niedawno książce „Przewrót w nauce" dowodzi na podstawie nowoczesnych dociekań przyrodniczych, że teorja Darwina o walce o byt najzupełniej upada.

Największe i najsilniejsze zwierzęta dawno już ustąpiły miejsca na świecie zwierzętom o wiele mniejszym i słabszym. Zjawisko to powtarza się niemal w naszych oczach, chociażby na przykładzie goryla, w którym Darwin chciał widzieć bliskiego „kuzyna" człowieka..

Zgoła nienaukową teorją okazała się teorja pochodzenia człowieka od małpy. Człowiek epoki kamiennej bardzo mało fizycznie różnił się od człowieka doby dzisiejszej, a ostatnie odkrycia w głębi Afryki wskazują, że nigdy nie miał on nic wspólnego z małpami.

Pod znakiem 13.

13 to cyfra, która w dziwny sposób splotła się z losami Ameryki i stała się niejako symbolem przeznaczenia Stanów Zjednoczonych.

Świadczy o tem cała litanja dat historycznych i wypadków tak z przeszłości jak i z teraźniejszości.

Ameryka odkryta została 13 go, Stany Zjednoczone stworzono z 13 państewek, gwiazdy i promienie na pierwszych sztandarach amerykańskich miały ściśle określoną liczbę 13, symboliczny posąg Wolności u wrót New Jorku posiada nad czołem również 13 gwiazd, gałązka oliwna, którą Wolność podtrzymuje zwycięskiego orła, ma 13 listków, orzeł ma w każdem skrzydle po 13 piór. Wreszcie słynna dewiza amerykańska — „E pluribus unum" składa się z 13 liter.

Feralna 13 tka, jak dotychczas, nie przyniosła jeszcze nieszczęścia potężnej Ameryce.

Baterja śmierci pod Chochołowem

Jak przed 15-stu laty zginęło 79 bohaterów?

W dniu 16 września 1920 r. zarumieniły się sine wody Dunaju od krwi naszych bohaterów, pędzących hordy bolszewickie na wschód. W tym to pamiętnym dniu przed 15-stu laty, w czasie marszu 8-ej dyw. piechoty na Podhajce, została 4 baterja I p. a. g. napadnięta znienacka przez bolszewików pod Chochołowem.

Rezultat był taki, że w bitwie tej zginęła prawie cała baterja, otoczona przez bolszewicką piechotę i kozaków. W myśl rozkazu dowódcy kpt. Zająca: „bronić się do ostatniej kropli krwi"— wytrwali wszyscy, tak żołnierze, jak i oficerowie mężnie na swoich stanowiskach, poświęcając raczej swe życie, niż działa i honor żołnierza polskiego.

Podajemy tu końcowy fragment tej bitwy, opisany przez jednego z nielicznych pozostałych jej uczestników. „Po 15 minutach—czytamy w tym opisie—nastąpił drugi atak kawalerji bolszewickiej, znacznie gwałtowniejszy od pierwszego, w sile około 1500 szabel. Kozacy atakowali półkolem, z przodu i z obu flank baterji. Pomimo sytuacji bez wyjścia i żadnych widoków na odsiecz, garść bohaterskich obrońców „Baterji śmierci, broniła się zaciekle, pobudzając się wzajem do nieustannego strzelania i wytrwania".

„Kawalerja bolszewicka — czytamy dalej—liczbą swą przewyższająca więcej niż 15 stokrotnie znikomą ilość broniących się, ponownie się cofnęła. Wsparta jednak w odległości 300 kroków od baterji przez świeże posiłki czerwonej piechoty, zawróciła i zaczęła okrążać coraz bliżej bohaterskich obrońców, aż nagle na dany sygnał, runęła na baterję. Artylerzyści nasi, przemęczeni kilkugodzinną walką, wystrzelawszy ostatnie naboje, walczyli jak lwy, oficerowie strzelając z pistoletów, obsługa—broniąc się kolbami karabinów, aż legli wszyscy (79 ludzi), co do jednego prawie, krwawym pokotem pod wściekłemi razami szabel dziczy kozackiej".

Wspaniały czyn „Baterji śmierci" jest jednym z tych czynów bezimiennych nieznanego żołnierza, które nieraz tworzą historję, choć historja o nich najczęściej nic nie wie.

Cesarz Abisynji w Genewie.

Było to w r. 1923 cesarz Abisynji, który był wówczas tylko władcą małego księstewka abisyńskiego Taffari, zwiedzał największe miasta w Europie.

Przybył również i do Genewy, gdzie był podejmowany w pałacu Ligi Narodów przez reprezentantów Ligi, którzy na jego cześć wydali przyjęcie. Przemawiali liczni mówcy, Haile Selessie przyzwyczajony do etykiety orjentalnej, która słynie z najbardziej skomplikowanych ceremonjałów, słuchał wszystkiego uważnie.

Skolei przyszła na niego kolej podziękowania za wszystkie uprzejmości. Dzisiejszy cesarz abisyński powiedział wtedy przez tłumacza jedno tylko zdanie:

„I ja także miałem piękne przemówienie, lecz w pośpiechu zostawiłem je w kuferku w samochodzie, który stoi w garażu hotelu i od którego mój nieobecny tu sekretarz ma klucz".

Dziw natury

10 Kłosów żyta na jednej słomie.

Na polach wsi Kiku (gmina Sakai) w powiecie Virumaa w Estonji został znaleziony kłos który jest długości 18 cm., dodatkowe kłoski od 2 i pół do 4 cm. Razem z tego dziesięciokrotnego kłosu otrzymano 142 ziarna.

Polityczna chustka do nosa.

Mniejwięcej przed stu laty we Francji, rząd Ludwika Filipa, chcąc zapobiec wpływowi prasy, nałożył wysoki podatek od każdego arkusza papieru, na którym drukowało się gazetę. Pewien dowcipny wydawca zaczął wtedy drukować gazetę na... chustkach do nosa. Brał, coprawda za numer 30 centymów (suma ta na owe czasy bardzo duża), ale za to miał olbrzymie powodzenie. Po przeczytaniu takiego numeru gazety wystarczało ją wyprać, a zostawała praktyczną chusteczką.

„Le meuchoir politique" (Polityczna chustka do nosa) cieszyła się powodzeniem od r. 1831 do 1833 r. i nawet znalazła naśladowców we Włoszech.

RADJO.

WARSZAWA 20 września.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36, Gimnastyka. 6;50, Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący 7.55 Parę informacyj 8.00 Audycja dla szkół. 8.10. Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Dzien. południowy 12,15 Audycja dla szkół. 12.40 Koncert (płyty). 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy 13.35 Przerwa. 15 15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert zesp. W. Wilkosza 16.00 Pogadanka dla chorych ze Lwowa. 16.15 Koncert ze Lwowa, 16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych. 17.00 Reportaż z Krakowa. 17.15 „Minuta poezji". 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Recital Mieczysława Szalewskiego. 18.30 Pogadanka aktualna. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy 18.45 Piosenki dla dzieci (płyty). 19.00 Skrzynka rolnicza. 19,10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe 19.50 Aktualny monolog. 20.00 Muzyka lekka. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Przerwa. — 21.00 Muzyka taneczna. 21.30 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.35 Koncert symfon. 22 35 Muzyka taneczna (płyty). 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik, lotniczej.

SIEWCA ZŁOTA.

(Dokończenie).

— Udało ci się?

— Nie bądź niecierpliwy! Z ołówkiem w ręku obliczyłem, że prócz 360,000 koron mam jeszcze 2 640 000, które muszę wydać wciągu najwyżej trzydziestu lat. A więc rocznie około, 86.000, miesięcznie 7,200, dziennie 240 koron. Trzeba było zacząć. Zrazu nie było to trudne. Wieczorem po robocie wypełniałem przekaz pocztowy, pisząc naturalnie wszystko na maszynie, nie podając nazwiska wysyłającego i wysyłałem pocztą 240 koron zawsze jakiemuś nieznajomemu, którego adres i nazwisko brałem na chybił trafił z księgi adresowej, nie badając, czy to biedak, czy bogacz. Postępowałem jak los. Zdarzało się, że posyłałem pieniądze najbogatszym nawet bankom. W ten sposób unikałem podziękowań. Czułem, jak tętniło i kłębiło się wokół miasto. Kto otrzymał mój przekaz, dziwił się zapewne w pierwszej chwili. Od kogo te pieniądze? Kto je przysłał? Krewny jakiś, nieznany filantrop, dłużnik, którego nareszcie ruszyło sumienie? Po roku, niestety, zajęto się mną.

— Na poczcie?

— O nie byłem ostrożny. Czyniłem to przy pomocy posłańców, kelnerów, pokojówek, służących, wysyłałem pieniądze z coraz innej dzielnicy, z prowincji, nawet z zagranicy. A przecie strzeliłem głupstwo, posyłając razu pewnego zwykłą sumę jakiemuś dziennikarzowi, reporterowi wielkiego dziennika budapeszteńskiego. Ten właśnie słyszał już coś o tajemniczych przesyłkach, gdyż na 365 ludzi zpewnością jest 300 takich, którzy wszystko wypaplą, chociażby mieli sobie tem zaszkodzić. Głupi reporter napisał o tem głupią bujdę pod nagłówkiem „Siewca złota", zapewniając, że jest nim pewien włóczący się po świecie maharadża. Przerażony tem musiałem zmienić metodę.

— Dlaczego nie rozdawałeś pieniędzy kobietom, które kochałeś?

— Uważałem, że poniżyłbym się tylko. Dopóki można, pragnę zachować złudzenie, że mogę wzbudzić miłość bezinteresowną.

— W jaki sposób pozbyłeś się w końcu pieniędzy?

— Część poszła w ten sposób, reszta w inny. Jadąc naprzykład koleją, kupowałem na tej czy tamtej stacji bułkę z szynką, jabłko lub pomarańcze. rozmawiałem ze sprzedającym, a gdy pociąg ruszał, rzucałem mu w ostatniej chwili banknot stukoronowy. Brałem książki z wypożyczalni i zostawiałem pomiędzy kartkami stukoronówki. W czasie przechadzek rzucałem nieznacznie na ziemię większe lub mniejsze banknoty, uciekając czemprędzej, jakgdybym popełnił jakieś przestępstwo. Nieraz udało mi się to doskonale, zdarzało się jednak, że „uczciwy znalazca" biegł za mną i oddawał mi zgubę. Był nim raz mały chłopak, kiedyindziej dama w żałobie. Zły, chowałem oddaną mi zgubę, nie dziękując, co oburzało znalazców.

— Niesłychane!

— Nie wyobrażasz sobie, jak trudno pozbyć się pieniędzy, gdy chcesz je naprawdę, dosłownie wyrzucić. Wszystko wówczas zawodzi. Żadna świnia nie chce brać. Trapiło mnie to i nękało jak najokropniej już cały rok. Gospodarowałem tak nieudolnie, że po przejrzeniu swych książek handlowych znalazłem „niedobór" w kwocie 2,574 koron, których nie zdołałem się pozbyć. Z początkiem trzeciego roku uśmiechnęło się do mnie szczęście. Poszedłem do skromnego dentysty, by zamówić ten złoty ząb, który po dziś dzień zdobi me usta. W przedpokoju poczekalni wisiało pięć płaszczów. Obejrzałem się dokoła, a nie widząc nikogo, włożyłem do kieszeni każdego płaszcza po kilka banknotów. Nazajutrz uczyniłem to samo, na trzeci dzień również. Wprzeciągu tygodnia pozbyłem się całej nadwyżki. Pacjenci siedzieli w poczekalni jak na szpilkach.

Co jakiś czas wymykali się do przedpokoju i drżącemi rękoma szukali skarbu w swych płaszczach. Podobało mi się to nadzwyczajnie. Niestety, wnet się to urwało.

— Czy znów wdał się w to jakiś reporter?

— Nie. Po mieście jednak gruchnęła wieść, że niema w całym Budapeszcie lepszego dentysty, i oto zaczęło napływać do niego tylu pacjentów, że trzeba im było dawać numery! Dostałem numer 514, więc musiałem zrezygnować z usług tego dłubizęba. Zbyt trudno byłoby się do niego docisnąć. I znów nie wiedziałem, co począć.

— Biedaku!

— Z początkiem piątego roku zaświtała mu w głowie doskonała myśl. Miałem kolegę szkolnego, który siedział już pięć lat w więzieniu za kradzież kieszonkową. Poszedłem do niego na naukę. Bolesne były te lekcje. Przedewszystkiem musiałem dać sobie naciągnąć i przydłużyć palec wskazujący, rozluźnić stawy palców, ażeby palec wakazujący i środkowy miały tę samą długość, temi bowiem palcami pracują złodzieje kieszonkowi. Ukończywszy kurs, pracowałem odważniej, czasem wprost bezczelnie. W czasie pewnego pochodu uroczystego udało mi się rację dzienną, to jest 240 koron, umieścić w kieszeni magnata, członka Izby Parów. Pewnego razu w kuluarach parlamentu włożyłem 200 koron do kieszeni ministrowi skarbu. Tego rodzaju okazje zdarzały się, niestety, dość rzadko. Grasowałem najczęściej wśród tłumów gapiących się na zawodach sportowych i w miejscowościach wycieczkowych, gdzie człowiek ociera się wciąż o ludzi, wśród ścisku. Pewnej niedzieli miałem niemałe szczęście, skradziono mi bowiem z kieszeni 1.200 koron. Tego dnia mogłem odpocząć. W tych czasach zresztą pozbywałem się pieniędzy w bardzo małych dawkach. Miałem wrażenie, że śledzą mnie już detektywi. Wyobraź sobie wtykałem nędzne jednokoronówki ludziom do kieszeni i do tek. Spadałem coraz niżej. Nieraz spędziłem cały dzień w tramwaju, by tylko dopełnić obowiązku. W maju pewnego dnia pamiętam dokładnie, siedziałem obok starszego pana o niebieskich oczach. Miał na sobie wytarty na szwach płaszcz, wyglądał jak spensjonowany urzędnik podatkowy. Właśnie wyjąłem z kieszeni pięciokoronówkę, usiłując ją wsunąć mu do płaszcza, gdy ów starszy pan schwycił mnie za dłoń i zaczął wrzeszczeć: „złodziej! złodziej!" Konduktor zadzwonił, tramwaj stanął, nadszedł policjant. Napróżno usiłowałem się bronić. Schwycono mnie na gorącym uczynku. W ten sposób skończyłem karjerę.

Kornel Esti umilkł. Kroczył zamyślony zalaną słońcem ulicą, wreszcie stanął przed wysoką czerwoną kamienicą. Tu na szóstem piętrze miał mieszkanie. Zadzwonił do bramy.

— Obłąkany—pomyślałem — i uścisnąłem go.

— Nie było zbyt nudne moje opowiadanie?—zapytał. — Dość zajmujące? Dość nieprawdopodobne, niemożliwe, nierzeczywiste? Czy rozzłości tych, którzy szukają w literaturze psychologji umotywowania, sensu i morału? Tak? Widzisz, zamówiono u mnie nowelę, jutro muszę ją oddać. Napiszę to jeszcze dziś. A gdy otrzymam honorarjum, oddam ci tych pięć pengoe. A teraz żegnaj.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego" ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.